DOM I SZKOŁA

Rok II. Katowice, 1 listopada 1931 r. Nr. 23

Co to jest szczęście?

Niema człowieka na ziemi, któryby nie pragnął być szczęśliwym. Dużo ludzi jak ubogich, tak bogatych stawiają sobie nawet za jedyny cel w życiu: pozyskanie szczęścia, i w dążeniu do niego nie zaniedbują niczego, co dla zdobycia jego da się uczynić. Lecz **cóż to jest szczęście?** Odpowiedź na to niełatwa. Liczni filozofowie głowę sobie łamali nad określeniem istoty szczęścia, a każdy głosił coś innego. Jedni mówią, że szczęśliwy jest ten, który dzierży wysoką władzę, drugi mówi, że bogaty jest szczęśliwy, inny znów, że rzeczywiście szczęśliwym jest uczony. — Tymczasem szczęśliwym może być każdy bez względu na warunki, w jakich żyje. Tylko szczęścia nie trzeba szukać w bogactwach i rozkoszach, nie w zmiennych okolicznościach tego życia, ale **we własnem sercu, w pracy dla dobra bliźnich.** I tak znany nam jest cały szereg kobiet, które pracowały nad szczęściem dla drugich, jak św. Kunegunda, Jadwiga, Salomea, Bronisława, i wiele, wiele innych. Nazywamy je świętemi, mimo, że były to takie same niewiasty jak i my, tylko serca ich biły miłością, a ręce i umysły pracowały dla uszczęśliwienia bliźnich. Od nich to w pierwszym rzędzie możemy nauczyć się jak zdobyć szczęście.

Przypatrzmy się dzisiejszym czasom, wśród których żyjemy: Tu cisną się tłumy po pracę, której brak, tam marne zarobki z powodu częstych świętówek nie pozwalają wcale wyżywić dostatecznie rodziny. — Widzimy staruszki wynędzniałe, które ze zgrozą w oczach patrzą na zbliżającą się zimę. Ileż dobrego możemy zdziałać, jeślibyśmy poszli za przykładem powyższych świątobliwych kobiet i zabrali się do pracy dobroczynnej. **Trzeba nauczyć się kochać prace i nauczyć się kochać nędzę,** tak, aby nie zrażały nas ani trud, ani brud, ani upór, ani złe nałogi. **Nigdy bowiem serca nasze nie biją tak przyśpieszonem tętnem, nigdy umysły nie doznają takiej radości jak wtedy, kiedy własnym wysiłkiem, chociażby najcięższym zdobywamy lepszą dolę dla bliźnich.** I dużo szlachetnych ludzi tak kobiet jak i mężczyzn poświęca się dla bliźnich, pracując chociażby tylko w towarzystwach. Ileż niekiedy bolesnych docinków ze strony ludzi nieoświeconych trzeba znieść, ile niesprawiedliwych podejrzeń i krzywd nieraz otrzyma się w zamian za swe trudy. Weźmy tylko pod uwagę, tak często spotykane oszczerstwa, któremi bezmyślnie miota się, nie zastanawiając się wcale nad skutkami i nie biorąc pod uwagę, że obgadywany nie może się obronić. Pamiętać należy, że za każde słowo zdać trzeba kiedyś rachunek przed Bogiem, a to nawet może nastąpić w każdej chwili. Ileżby znikło sprzeczek nienawiści, dokuczeń i t. p., gdyby każda zamiast złych rzeczy, tylko dobre rzeczy mówiła o bliźnich; każdy drugiemu by błogosławił, a tem bardziej ludziom pracującym społecznie, poświęcającym się dla drugich.

Lecz wracając do sprawy, niech wskażę kilka przykładów, jakby to rozpalić się ogniem miłości bliźniego i doznać tego najwyższego tu na ziemi szczęścia:

W pewnej ubogiej dzielnicy miasta wyspowiadał kapłan ubogiego, chorego gałganiarza (po naszemu szmaciorza) i przyrzekł mu, że nazajutrz przyniesie mu Wijatyk św. Tego samego dnia kapłan udał się do pewnej pobożnej rodziny. Opowiada tam o powyższym staruszku, mieszkającym w skrajnem ubóstwie i zupełnem zaniedbaniu. Słysząc opowiadanie kapłana młoda córka gospodarza ofiaruje swą i braciszka pomoc, by godnie przyrządzić mieszkanie gałganiarza na odwiedziny Chrystusa. Gdy nazajutrz kapłan przychodzi z Przenajświętszem, nie poznaje mieszkania chorego. Zmieniło się ono w kapliczkę: Ściany obielone, chory spoczywa na czystem łóżku, sam ubrany w czystą bieliznę, umyty i uczesany. Na stoliku, nakrytym białym obrusem, stoi wśród płonących świec i mnóstwa kwiatów krzyż. Z wielką też pobożnością przyjął biedny Najświętszy Sakrament. Zaledwie ksiądz dokończył modlitwy, obecna przy tem panienka zbliża się z braciszkiem do chorego i prosi o błogosławieństwo mówiąc: „Dziaduniu kochany, teraz macie Pana Jezusa w sercu! On was teraz bardzo kocha. Pobłogosławcie nas oboje.“ Jaki nastrój zapanował na te słowa wśród obecnych, nie potrzeba wspominać. Jedno tylko pewne, że była to chwila prawdziwego szczęścia i błogosławieństwa Bożego.

Niemniej wzruszającem jest opowiadanie o królowej Jadwidze, które napewno nie wszyscy znają. Wiadomo, że królowa Jadwiga, mając dopiero 16 lat, złożyła ofiarę ze swego serca, by zbawić Litwę. — Odtąd najszczęśliwsze dni były dla Jadwigi te, kiedy biednych mogła przygarniać do siebie, uczyć ich i wspomagać. Nie mogła się temu nadziwić jej stara piastunka, tembardziej, że Jadwiga przy tem zawsze była taką pogodną, cichą i pokorną. Pewnego razu piastunka odezwała się do królowej: „Czyż ci serce niczego nie przypomina, czy ci pamięć zamarła i serce wszystko pogrzebało w zapomnieniu?“ „Moja droga poczciwa staruszko“ — odpowiada Jadwiga, „co dziecko kocha, to jak mgła zanika w oczach kobiety!“ „Kobiety? — odparła wesoło staruszka — spójrz tylko w lustro. Nie widzisz, żeś dziecko jeszcze? A przecież teraz dopiero śmiać ci się do życia i wesela. — Nie zaznałaś jeszcze wcale radości i zabaw, a ty tymczasem o niczem nie myślisz, jak tylko o modlitwach, nauczaniu i zbawieniu drugich!“ Zbliża się wtedy królowa Jadwiga do staruszki i z uśmiechem mówi: „Nie żałuj moich tanów i wesela. Szczęśliwszą dziś jestem, aniżeli wtedy, kiedy siebie i Wilhelma kochałam, bo dzisiaj kocham Chrystusa i Litwę.“

Być wszystkiem dla wszystkich, oto, czego królowa Jadwiga przestrzegała. Lecz czyżby i w dzisiejszych czasach nie można znaleźć podobnych szlachetnych charakterów? Przecież drugim czynić dobrze, to wcale nie tak trudno. Kogo na to stać może materjalnie przyjść z pomocą bliźnim, gdzieindziej dobrą radą, dobrem słowem, pociechą, przestrogą, a gdzie nie można bezpośrednio działać, tam pomagać modlitwą, tym kluczem do nieba. Zobaczymy wtedy, że niepodobna uważać się za nieszczęśliwą. Będzie to prawdziwem szczęściem, którego nic wydrzeć nie zdoła. Z drugiej strony i ozdoba każdej matki-Polki, to szczery jasny wzrok, w którym przebija się dobroć serca i prze-

świadczenie, że spełnia się obowiązki swoje. Przykładem świecić mamy. Musimy być jak ten promień słoneczny, który zagrzewa i świeci, zagrzewając czynem i przyświecając przykładem. Gdy tak postępować będziemy, starając się uszczęśliwiać drugich, ciesząc się ich szczęściem, spełniamy najpierwszy obowiązek każdego na świecie, pracować nad sobą, udoskonalać się duchowo, zwalczać i najmniejsze usterki codzienne, spełniać czyny nie bijące wielkością w oczy, a jednak owocne w skutkach, oto droga prowadząca do prawdziwego szczęścia tu na ziemi.

Matka z Mysłowic.

Do rodziców, opiekunów i młodzieży!

(Ciąg dalszy)

II.

Oprócz artystycznego malarstwa i rzeźbiarstwa, o których była mowa w części pierwszej, do zawodów, które wymagają stanowczo wybitnych zdolności do rysunków ręcznych, należy — architektura.

Architekt. Każdy architekt, oprócz tego, że musi być inż. budowlanym, powinien być i artystą malarzem w średnim stopniu; im jednak większe ma zdolności do rysunków i bujniejszą fantazję, — tem większe ma dane wybicia się na wyższy szczebel zawodowy i, naturalnie, zdobycia odpowiedniego stanowiska w społeczeństwie i dobrobytu. Dla otrzymania dyplomu inżyniera-architekta, oprócz wspomnianych wyżej zdolności do rysunków, potrzeba: 1. skończyć gimnazjum; 2. zdać egzamin maturalny; 3. skończyć na politechnice wydział: architektoniczno-budowlany; 4. złożyć egzamin państwowy. Dla dopełnienia wykształcenia zawodowego, architekci powinni skończyć kurs na wydziale architektonicznym w akademji sztuk pięknych w kraju lub zagranicą (Włochy, Francja); lecz to ostatnie nie jest obowiązkowe; 5. bardzo bystry wzrok; 6. rozwiniętą inicjatywę twórczości; 7. dobrą pamięć; 8. zdolności do matematyki.

Na wydział — inżynieryjno-architektoniczny dopuszczone są również kobiety, na tych samych warunkach co i mężczyźni. Silnego rozwoju fizycznego ten zawód nie wymaga; jednakże skłonnym do chorób piersiowych nie byłby wskazany. Czas trwania nauki, t. j. od chwili wstąpienia do gimnazjum, aż do otrzymania dyplomu architekta, waha się od 14—16 lat, co zależy od zdolności ucznia.

Koszt wykształcenia dla uczniów zamieszkujących w miejscowościach, gdzie niema gimnazjum i politechniki, wynosi około 30,000 zł; dla innych, którzy mogą przebywać w domu, a nie na stancjach, koszta zmniejszą się do połowy, jednak nie poniżej 15,000 zł. Jak z powyższego wynika, do zawodu inżynieryjno-architektonicznego mają tylko dostęp synowie rodziców zamożnych lub tych, co posiadają stały większy dochód miesięczny. Szkoły średnie, t. j. gimnazja, posiadają wszystkie miasta powiatowe, zaś politechniki znajdują się w Warszawie, Krakowie i Lwowie. Akademje sztuk pięknych tylko w Warszawie i Krakowie.

Budowniczy. Budowniczy z prawem samodzielnego wykonywania projektów i budowli mniejszych, musi posiadać średnie wykształcenie techniczne, t. j. oprócz zdolności do rysunków ręcznych, obowiązkowo musi 1. skończyć: sześć klas gimnazjum lub seminarjum; 2. wydział budownictwa naziemnego w szkole technicznej o typie średnim; 3. zdać egzamin państwowy; 4. posiadać dobry wzrok; 5. szybką orjentację; 6. dobrą pamięć; 7. zdolności do matematyki. Na wydział budowlany w szkołach technicznych są dopuszczane i kobiety na tych samych warunkach co i mężczyźni.

Zawód budowniczego nie wymaga silnego rozwoju fizycznego, lecz naogół poświęcający się temu zawodowi powinnien czuć się zdrowym. Na wydział budowlany typu średniego są dopuszczalni wszyscy obywatele do lat 40, posiadający świadectwa ukończenia sześciu klas gimnazjum, lub kursu seminarjum i egzaminu z matematyki, oraz wszystkie dane według 3, 4, 5, 6 i 7 niniejszego działu. Zaś obywatele polscy, posiadający świadectwa, jak pod 1 tegoż działu, i 5 lat praktyki zawodowej, są dopuszczalni do egzaminów państwowych, przy politechnikach i po zadawalniającym wyniku otrzymują świadectwa na prawo podpisu projektów budowlanych i wykonywania robót budowlanych — mniejszych objektów.

Kurs w szkołach technicznych trwa 3 lata, cały zaś czas trwania nauki, włączając w to gimnazjum lub seminarjum, około 10 lat. Koszt wykształcenia ucznia, zamieszkującego w miejscowości, gdzie niema szkół średnich i technicznych, wynosi około 18.000 zł, dla innych — nie poniżej 10.000 zł.

Szkoły techniczne typu średniego znajdują się: w Warszawie (m. in. szkoła — Rotwanda), Poznaniu, Katowicach (nowowybudowana przy ul. Krasińskiego), Łodzi, Krakowie, Lwowie i Wilnie.

Cukiernik. Cukiernicy zasadniczo dzielą się na dwie grupy: na cukierników piekarzy - ciastkarzy i cukierników-cukierkarzy. Do pierwszych należą wszystkie wyroby z mąki, a do drugich wszystkie wyroby z cukru, kakao i t. p. oraz wszelkie konfitury. Są jeszcze cukiernicy - artyści, którzy zajmują się zdobnictwem wyrobów cukierniczych t. j. upiększaniem tortów, sękaczów i ozdabianiem witryn (wystaw) zakładów cukierniczych, lub na zamówienie, z okazji uroczystości familijnej, ubraniem stołu wyrobami cukrowemi. Do zawodu cukierniczego przyjmuje się chłopców rodziców inteligentnych w wieku od 14 do 16 lat. Kandydat powinien posiadać: 1. zdolności do rysunków ręcznych; 2. dobry wzrok; 3. dobrą pamięć; 4. miłą powierzchowność, ogładę w obejściu, oraz wrodzoną dbałość o zewnętrzny, chędogi wygląd i czystość; 5. skończyć conajmniej szkołę powszechną 7 klas; kandydaci ze świadectwem ukończenia 3 klas gimnazjum mają pierwszeństwo.

Czas trwania nauki jest określony na 3½ roku, który to czas może być skrócony do 2½ roku uczniom, którzy wykazali się wybitnemi zdolnościami, i to na wniosek mistrzów, u których pozostają w nauce. Normalnie zaś po 3½ roku uczeń staje do egzaminu przed komisją, złożoną z czterech mistrzów i przedstawiciela magistratu, i w razie zadawalniającego wyniku, otrzymuje dyplom czeladnika cukierniczego. — W razie zaś niezadawalniającego wyniku, otrzymuje półroczny termin do przygotowania się do ponownego egzaminu. W razie powtórnego niepowodzenia przy egzaminach, kandydata uważa się za niezdolnego pracownika, nie mogącego pozostawać w tym zawodzie.

Czeladnik, po pięciu latach praktyki, ma prawo do przystąpienia do egzaminów na mistrza cukierniczego. Zdolniejsi i zamożniejsi czeladnicy mogą ten czas skrócić przez wstąpienie do szkoły wyższej — cukierniczej. Kurs w takiej szkole trwa pół roku. Po skończeniu tej szkoły i pomyślnych egzaminach kandydaci

otrzymują dyplom mistrza. Szkoły wyższe - cukiernicze znajdują się w Dreźnie, Frankfurcie i Kielnie. — Kurs wraz z kosztami utrzymania wynosi około 600 Marek niem.

Pierwsze wynagrodzenie czeladnika o średnich zdolnościach równa się 20 zł tygodniowo przy pełnem utrzymaniu i mieszkaniu.

Stałych zasad przyjęcia ucznia do nauki niema, gdyż warunki przyjęcia są dowolne i zależą od umowy pomiędzy rodzicami a mistrzem. Umowy odsyła się do potwierdzenia do nadmistrza i magistratu. Kosztuje to około 40 zł.

Wszelkie szczegółowe informacje można otrzymać bezpłatnie w cechu, Królewska Huta, ul. Rynek 3.

Upór

Jeżeli dziecko od pierwszych chwil życia rozsądnie było wychowywane, jeżeli matka postępowała z niem konsekwentnie, raz wydanego rozporządzenia stale się trzymała, nie cofając go ani na skutek złości, ani na skutek próśb dziecka — wtedy dziecko rozumie, że wola jego musi ulegać wobec woli matki, i nie będzie upartem.

Co robić jednak, jeżeli malec nabył już uporu? Przedewszystkiem pokazać mu, że upór nie pomaga. Usunąwszy z przed oczu przedmiot pożądania, starać się łagodnie uspokoić jego gniew, o ile to nie pomaga, uzbroiwszy się w cierpliwość, pozwolić mu się wykrzyczeć, nie okazując żadnej pieszczoty, ani serdeczności, zanim się nie uspokoi. Gdy tupie nogami lub rzuca się na podłogę, najlepiej odsunąć się od małego uparciucha i pozornie spokojnie zająć się robotą w innej stronie izby.

Konsekwentną musi być matka zawsze, nie cofać zakazu „dla świętego spokoju", bo wtedy dziecko łatwo zrozumie, że uporem postawi na swojem i upierać się będzie coraz częściej. Wtedy już i rózga nie pomoże, a trzepiąc skórę malcowi musi sobie matka powiedzieć, że czyni to.— za własne winy. K.

Zmywania i kąpiele

Nie wystarczy raz lub dwa razy dziennie umyć twarz i ręce, trzeba całą powierzchnię ciała uwolnić od martwych i bezustannie się łuszczących cząstek naskórka, a dzieje się to przez gruntowne zmywanie przynajmniej raz na tydzień.

Podczas takiego zmywania należy całe ciało mocno nacierać wilgotnym grubym ręcznikiem lub ostrą rękawicą, a potem osuszyć niezbyt cienkiem prześcieradłem. Przez takie nacieranie ożywia się obieg krwi, przyśpiesza wymiana materji, skóra staje się miękka i giętka, nabiera żywszej barwy i połysku.

Jeśli do zmywania użyto wody ciepłej, to dobrze jest na zakończenie zmyć całe ciało gąbką zmaczaną w zimnej wodzie. Zabieg ten szczególnie zaleca się osobom delikatnym, skłonnym do pocenia się i przeziębiania. Także i nogi można myć w zimnej wodzie, trzeba je jednak potem wytrzeć z całej siły, aż się dobrze zaczerwienią i zagrzeją. Jest to najlepszy sposób zahartowania dla ludzi, którzy są często narażeni na przemoczenie obuwia i wynikające stąd przeziębienia i choroby.

W kąpieli ciało nasze styka się przez czas dłuższy z większą ilością wody, stąd cząstki brudu, oblepiające skórę, odczepiają się dokładniej, a naskórek mięknie lepiej aniżeli przy myciu, łatwo więc zrozumieć, że kąpiel działa na organizm silniej, aniżeli zmywanie.

Człowiek zdyszany, zgrzany, zmęczony pracą lub ruchem, musi koniecznie wypocząć, nim wejdzie do zimnej wody, inaczej naraża się na zapalenie płuc, reumatyzm a nawet porażenie. Niezdrowo też kąpać się na czczo lub z przepełnionym żołądkiem. W chłodnej kąpieli trzeba się ruszać i gimnastykować, po kąpieli wytrzeć się starannie, szybko się ubrać i biegać, aby przez ruch mięśni odzyskać ciepło, które się w wodzie utraciło. Kąpiel rzeczna najbardziej orzeźwia zrana lub nad wieczorem. Kto się kąpie podczas największego upału, wnet po kąpieli odczuje wielkie zmęczenie, nietrudno przytem o udar i bolesne oparzenie słoneczne.

Do utrzymania czystości skóry niezbędną jest czysta bielizna i odzież. Przez bezustanne tarcie odzienie udziela naszemu ciału wszystko to, co samo zawiera: barwiki, krochmal, klej, kurz, brud, łupież naskórka i t. p. Wiemy, że nawet na bardzo czystych osobach bielizna po kilku dniach traci swój świeży wygląd. Częsta zmiana bielizny i pończoch usuwa zatem znaczne ilości szkodliwych wydzielin ciała, nadto świeża bielizna przyczynia się przez ciągłe ścieranie górnych warstw naskórka do lepszego odżywiania skóry, do szybszego usuwania wyziewów i uregulowania ciepłoty organizmu.

Stąd pochodzi to miłe uczucie, którego człowiek doznaje, gdy umywszy się dokładnie, włoży czystą bieliznę. K.

Przed grudniowym spisem ludności

Wśród ciężkiego, przygnębiającego kryzysu, wśród hałasu alarmujących wieści ze świata, przynoszonych codzień przez dzienniki, przygotowuje się w Polsce dość niepostrzeżenie, lecz planowo i szybko powszechny spis ludności. Z dnia na dzień, z godziny na godzinę posuwają się naprzód prace przygotowawcze do wielkiej akcji w dniu 9 grudnia.

Należałoby zawczasu zdać sobie sprawę z tego ogromnego przedsięwzięcia, z jego celowości i niezbędności wogóle, a zwłaszcza w chwili obecnej.

Znaczenie spisu ludności leży szczególnie w tem, że Państwo i Społeczeństwo poznają w ten sposób same siebie. Dlatego też wszystkie państwa cywilizowane przeprowadzają spisy w określonych odstępach czasu, zazwyczaj co 10, a nawet co 5 lat.

Pierwszy spis ludności w Polsce odbył się w roku 1921. Młoda Rzeczpospolita, zaledwie uporawszy się z wrogiem ze wschodu, przy otwartej jeszcze sprawie granic Śląska i Wileńszczyzny, podjęła trud poznania swego stanu posiadania. Spis ludności był jedną z pierwszych podwalin pod budowę gmachu własnego Państwa.

Niema państwa bez ludności. Ogólna jej liczba świadczy niejako o mocy fizycznej państwa. To jest pierwsza, ale bynajmniej nie jedyna wiadomość, którą chcemy uzyskać za pomocą spisu. Państwo musi także wiedzieć, jakich ma obywateli, czem się trudnią, jak mieszkają, jaki jest wśród nich poziom oświaty i t. p. Państwo musi znać potrzeby swych obywateli, aby je mogło planowo w miarę rozwoju możliwości zaspakajać. Oto dlaczego niepodległa Polska musiała rozpocząć normalne życie od przeprowadzenia spisu ludności.

Niestety, pierwszy spis nie mógł dostarczyć wszystkich potrzebnych informacyj. Dał nam wpra-

wdzie niejako fotografję ówczesnego stanu Rzeczypospolitej — ale nie był to przecież stan normalny. Nie istniały już wprawdzie granice rozbiorowe, ale o scaleniu faktycznem poszczególnych dzielnic nie było jeszcze mowy. Śląsk i Wileńszczyzna nie były wcale objęte spisem. Nie mogła być również uwzględniona olbrzymia rzesza reemigrantów, którzy w liczbie około pół miljona powrócili do kraju dopiero po roku 1921. Te i inne względy sprawiły, że do dzisiejszego dnia nie mamy całkowicie pełnych wiadomości o naszem Państwie. W tej płaszczyźnie spis grudniowy staje się dla Polski koniecznością palącą.

Naogół uświadamiamy sobie ogromne zmiany, jakie zaszły w Polsce w ciągu ostatnich lat 10, będących okresem pokojowego rozwoju kraju. Niewątpliwie wzrosła liczba obywateli, podniósł się poziom oświaty, stopiła się ze sobą ludność poszczególnych dzielnic, nastąpiło wiele innych przeobrażeń. Wiemy o tem ogólnie, ale nie wiemy dokładnie w jakim stopniu i gdzie te zmiany nastąpiły. Niektórych zmian wogóle nie można uchwycić bez pomocy ogólnych cyfr statystycznych.

Wreszcie spis ludności jako migawkowe zdjęcie stanu rzeczy w obecnej chwili przedstawia olbrzymią wartość doraźną. Znaczenie jego jednak zwiększa się niepomiernie, gdy możemy zestawić ze sobą wyniki obliczeń dokonanych w pewnych odstępach czasu. — Porównanie liczb uzyskanych z nowego spisu z danemi poprzedniemi pozwoli nam odtworzyć drogi, jakiemi kroczy życie.

Dlatego też należy się spodziewać, że spis grudniowy wyjaśni dużo zagadek, rzuci dużo światła na nową rzeczywistość polską. Najważniejsza zaś jego korzyścią doraźną będzie to, że wyniki jego posłużą jako jedna z elementarnych podstaw do planu gospodarczego na najbliższą przyszłość.

Czy wiecie,

że sól kuchenną, którą używamy jako zaprawę dla nadania smaku potrawom, można zastosować w wielu wypadkach i z wielkim pożytkiem, jeszcze do innych celów? Uważam również za niezbędne nadmienić, że sól jest substancją pomocniczą przy tworzeniu się klatek naskórka, wzmacnia kości i jest higjenicznym środkiem dla żołądka i jamy ustnej i t. p. W Anglji jedzą potrawy bardzo słone i oprócz tego można często zauważyć, jak soli używają na sposób cukru.

A więc sól, używana jako przyprawa, może służyć:

1. Jako środek oczyszczający naczynia od spalenizny, powstałej przez przypalenie się w niem potrawy. Należy przygotować roztwór — na każde pół litra wody wsypać 1 łyżkę dużą soli i ten roztwór przegotować w temże naczyniu. Spalenizna bez trudu odstanie i naczynie będzie jak nowe.

2. Jako środek zapobiegawczy wypłynięciu białka, w przypadku pęknięcia jaja przy gotowaniu. Należy przeto do wody, w której jaja mają się gotować, wsypać na każde pół litra wody małą łyżeczkę soli.

3. Jako środek wzmacniający szczecinę i włos w szczotkach do czyszczenia odzieży, obuwia i t. p. Należy przygotować ciepły roztwór — na każde pół litra wody 2 łyżki soli, i w tym roztworze zanurzyć i pozostawić na 10 minut każdą nową szczotkę. Chroni od łamania się i wycierania włosia.

4. Jako środek leczniczy — przy zapaleniu, lub ropieniu ócz, które powstają przez nadwyrężenie wzroku przez czytanie lub pracę przy nieodpowiedniem świetle. Należy przygotować roztwór — na pół litra wody przegotowanej lub destylowanej, wsypać 1 małą łyżeczkę soli. W ciepłym roztworze maczać watę higieniczną lub gałganek płócienny (tylko z płótna) i przemywać oczy co godzinę.

5. Jako środek higieniczny dla jamy ustnej, wzmacniający dziąsła i oczyszczający zęby od osadu, a przez to zapobiegający prędkiemu psuciu się ich. Należy przygotować roztwór — do szklanki ciepłej wody ¾ łyżeczki (od herbaty) wsypać soli i ciepłym roztworem płókać po każdem jedzeniu. Silniejszy roztwór t. j. 1½ łyżeczki soli na szlankę wody może służyć jako środek leczniczy przy zapaleniu gardła i płókać takowym należy co 15 minut. W. du-L.

Różne.

Wzrok matki.

W pewnem mieście włoskiem zdarzył się przed laty następujący wypadek:

Z menażerji wyłamał się lew i biegał po mieście. Wszyscy przechodnie uciekali przerażeni przed strasznem zwierzeciem, kryjąc się w sklepach i sieniach. Między uciekającymi na jednej ulicy znalazła się kobieta z dzieckiem. Wszyscy ją wyprzedzili, potrącając ją w bok. Za chwilę znalazła się sama z dziecięciem na środku pustej ulicy. Spojrzała za siebie: straszliwy zwierz był już tylko o kilka kroków od niej. Zdrętwiała z przerażenia; zdawało się, że przestrach przykuł ją do ziemi. Wytęża ostatnie siły, rzuca się naprzód ku bocznej uliczce; lecz w tym zapędzie niemowlę zsuwa się z drżących jej rąk na ziemię. Lew skoczył i pochwycił dziecię.

Cóż czyni nieszczęśliwa kobieta w największym przestrachu? Rzuca się na kolana przed zwierzem i, patrząc mu prosto w oczy, błaga go z przeraźliwym krzykiem, aby dziecię oddał. Lew zatrzymał się, utkwił groźne ślepia w matkę i złożył nietknięte dziecię na ziemi. Potem zwolna, jakby z dumą, oddalił się. Nawpół martwa kobieta w radosnem uniesieniu przycisnęła uratowaną cudownie dziecinę.

Błagający wzrok przerażonej matki wzruszył i pokonał strasznego zwierza.

Historja widelca.

Dziewięćset lat temu pojawił się widelec w użyciu w Europie. W roku 995 ożenił się syn doży weneckiego, Pietro Orseolo, z księżniczką bizantyjską Argilą, siostrą cesarza Bizancjum. Podczas uczty weselnej posługiwała się księżniczka Argila przy jedzeniu łyżeczką złotą oraz dwuzębnym widelcem. Wszyscy uczestnicy uczty weselnej posługiwali się jeszcze tylko własnemi palcami. Damy weneckie, idąc za przykładem księżniczki, pozamawiały u złotników widelce podobne do tego, jakim posługiwała się Argila.

Trwało jednak długo, zanim widelec znalazł drogę i do innych krajów. Dopiero około 1360 roku przyjął się w całej Italji zwyczaj posługiwania się widelcem. We Francji wszedł widelec w użycie około r. 1370 na dworze królewskim, a do domów mieszczańskich i szlacheckich przedostał się dopiero około 1550 roku. Do Anglji zawędrował widelec z Wenecji w r. 1608. W ogólne zaś użycie w Europie wszedł widelec dopiero w XVII. stuleciu, gdy przestał być rzadkiem ubraniem stołu, a wyrabiany z cyny, czy stali, taniością swą i praktycznością zdobył sobie popularność u ogółu ludności.